

KRÓLOWA I HALABARDNIK

Teatr Polski w Warszawie jest bodaj jedynym, gdzie istnieje oficjalny zakaz – wydany przez Kazimierza Dejmka – pokazywania się w telewizyjnej reklamie. Można się przeciw temu mniej czy bardziej buntować – twierdzą aktorzy związani z tą sceną – ale rzeczywiście trudno grać dramatyczną rolę i równocześnie zachwalać podpaski Always.

wokół nas jest bardzo dużo Ryszardów, tylko różnego kalibru: wielkich, średnich i małych. Czy walczy się o tron, czy tylko o wygodny stołek, kwestia zarządności w tej walce, bezwzględności, wykańczanie swo-

tego świata, w którym się znalazł najinteligentniejszy i doprowadził zło do absurdu. Mój Ryszard jest właśnie takim inteligentem w świecie zła, który ów świat poprzez fermentację rozsądza. Zresztą od pierwszego momentu interesował mnie w tym wszystkim dramat dziecka – odrzuconego, kalekiego.

N. Andrycz o teatrze i zawdzie aktora: „Bywa tak, że czego by dany artysta nie zrobił, jest uznawane za fenomenalne. I bywa tak, że mówi się: i owszem, poszło mu zupełnie nieźle. Znacomity pisarz Ionesco określił aktorstwo jako zawód tragiczny. I coś w tym jest. Był kpiarzem, stworzył teatr absurdu. Ale kiedy jego jedyna córka wyraziła chęć pójścia na scenę złapał się za głowę i powiedział: „Mój Boże przecież to jest zawód okrutny”. I myślę, że miał rację. Ja to doskonale wiem. Z początku jest się predestynowanym do wielu ról ze względu na swoje warunki naturalne. Pamiętam jak dyrektor Szyfman mówił: „Do tej roli jest Pani jeszcze za młoda”, potem usłyszałam, że do którejś jestem za stara. I nigdy nie wiadomo kiedy jest ten złoty środek. Kiedy właściwie wszystko można pogodzić.”

J. Englert: „Jeśli człowieka, który przeszedł trzy, cztery stopnie wtajemniczenia dziennikarze uznają za bardzo dobrego aktora, to potem może kopać rolę po roli i długo musi czekać, żeby powiedziano o nim, że jest słaby. I odwrotnie. To okrutne, ale naturalne. Podobnie z teatrem.

Ja miałem takiego pecha w swoim życiu, że trafiałem zawsze pod adresy pierwszoligowe, które przestawały być mistrzami Polski. Do Axera trafiłem wtedy kiedy schodził z boiska, już jako mistrz został uznany za dysydenta żydowskiego pochodzenia. I co byśmy nie robili, to było średnie albo słabe. Potem przyszedłem do Dejmka i stan wojenny wprowadził ten teatr z różnymi stron w drugą ligę. Wtem zaten jak to smakuje. Nie są to narzekania zawiedzionego czy rozgoryczonego, bo widzieć mi się dobrze, lecz stwierdzenie prosto funkcjonującej rzeczy wistości.”

MARIOLA WOSKOWSKA



Konferencja prasowa po spektaklu „Ryszarda III” w Chorzowie. Od lewej: Nina Andrycz, Halina Łabonarska i Jan Englert.

„Polski” stanowił zawsze specyficzną scenę, związani z nim byli najwięksi polscy aktorzy, reżyserzy – Szyfman, Schiller. Jedną z ostatnich premier teatru jest „Ryszard III” Williama Szekspira, w którym gra wielu wyśmienitych aktorów. Po raz któryś z rządu występują razem Nina Andrycz i Jan Englert. Na parę chwil przed kolejnym gościnnym występem w chorzowskim Teatrze Rozrywki opowiadają nieco o sobie i o przygotowaniu spektaklu.

Jan Englert: „Pani Nino, zawsze będę pamiętał jak mnie Pani wyciągnęła z siódmego rządu.”

Nina Andrycz: „Och, ja czułam pismo nosem, że z niego będzie aktor. Był moim halabardnikiem, beztekstowym. Ale coś miał w tym zielonym oku... jak

śluhał człowieka to się czuło, że on słucha. Wyciągnęłam go z tego siódmego rządu i powiedziałam: „Chcę się z Panem sfotografować”. Myślę, że to zdjęcie przyniosło mu trochę szczęścia i potem poszło już dobrze. Przyszedł ze szkoły z opinią bardzo dobrego artysty i doskoczył do roli. Doskoczenie do roli też jest zrzędzeniem losu.”

J. Englert: „Przypomnę Pani Nino, że debiutowałam u Pani boku jako 80-letni starzec. Ciężko było mi się wybić.”

N. Andrycz o Szekspirze: Jego sztuki mają ponad 400 lat, a są tak aktualne w treści, dynamiczne w formie i tak żywe, jakby ktoś je niedawno napisał z myślą o naszym XX wieku. Kwestia zdobywania władzy, dochodzenia do niej jest czymś, o czym każdy z nas słyszał, widział, doświadczał doskonale wie jak to wygląda. Myślę, że

ich dawnych sojuszników, aby podskoczyć na pierwsze miejsce jest szalenie podobna. Pewien dziennikarz nie grzeszący nadmiarem inteligencji w chwili szczeroci zapytał mnie: „Pani Nino, pani jest czołową aktorką Teatru Polskiego, a gra właściwie niedużą rolę. Małgorzata ma tylko dwie sceny.” Na to ja mu odrzekłam w prostocie ducha: „Ja wołam niedużo w Szekspirze niż dużo w szmirze”.

J. Englert o Ryszardzie: „Gdzie jest powiedziane, że to jest potwór? Na takich rolach odkładają się archetypy, związane z tradycją, odczytaniem tekstu np. Tomasza Moora. Niekoniecznie tak być musiało. Oczywiście jak każdy aktor, który gra negatywną postać, broni jej. Myślę jednak, że przedstawienie to nie jest o potworze lecz o potwornym świecie, potwornym porządku

Trybuna Śląska w. 133 z du 10. 06. 1994